

Ks. Maciej Koczaj SChr

Ocalić albo zabić wiarę: droga Józefa i droga Heroda

Część trzecia: służba królestwu i niewola namiętności

Władcy i królowie rozpalają wyobraźnię wielu. Niejeden człowiek w marzycielskich wizjach wyobrażał sobie, że wiedzie królewskie życie – wolne od trosk oraz opływające w uznanie oraz wszelkie możliwe dobra i przyjemności. Żywot króla Heroda z pewnością jednak nie nadaje się do tego, by dostarczyć wartościowego materiału marzycielom. Mało w nim było jasności i beztroski, wypełniały go zaś głównie ciemność oraz niepokój. Wielki katolicki pisarz dwudziestego wieku, Giovanni Papini, określił Heroda mianem monstrum. Miał go za jednego z większych potworów, zrodzonych przez pustynie wschodu i charakteryzował jako zżeranego przez niepokój tyрана, w którym byle szelest liści czy pojawiający się cień mógł wzbudzić atak nieujarzmionego lęku.

Popularny, współczesny amerykański autor, Mike Aqualina, opisał mroczne strony życia i osobowości monarchy. W jego książce o świętym Józefie i królu Herodzie, czytamy, że:

Herod zabił trzech swoich synów, szwagra, teściową i najbardziej ukochaną ze swych dziesięciu żon. Jednak, chociaż miał za nic przykazanie „Nie zabijaj”, skrupulatnie stwarzał pozory przestrzegania żydowskich obyczajów. I tak, przykładowo, konsekwentnie unikał wieprzowiny i wszelkich niekoszernych potraw. Ten osobliwy styl bycia króla zainspirował jego patrona, Cezara Augusta, do stwierdzenia, że: „Bezpieczniej jest być świnią Heroda niż jego synem” (...). Psychicznie Herod nie domagał od zawsze. Od młodych lat przejawiał skłonności samobójcze. Czasami wpadał w stan katatonii. Cierpiał też na ciężką paranoję, którą nieustannie dokarmili intryganci i szpiedzy z jego otoczenia. Chorobliwa podejrzliwość, żywiona przez Heroda, doprowadzała go do napadów morderczego gniewu. Z dostępnych relacji wynika, że zabójstwo

Mariamme, jego ukochanej drugiej żony, pogrążyło go w głębokiej depresji, z której nigdy w pełni nie doszedł do siebie. Ostatnie lata życia Heroda były wypełnione wściekłością i bólem, niebezpieczeństwo zaś czyhało na każdego, kto znajdował się w pobliżu. (Mike Aqualina, *St. Joseph and His World*, Scepter Publishers, 2020, s. 29, 37).

Historyczny wykaz zbrodni Heroda czy też wskazanie na psychiczne uwarunkowania, które popychały króla do przemocy, z pewnością nie wyczerpują sprawy. Morderstwa bowiem nie są jedynie elementem politycznej walki czy też wykwitem zaburzonej osobowości. Podłość Heroda miała również wymiar duchowy. Była grzechem, a więc radykalnym odrzuceniem Boga oraz wzgardzeniem Jego przykazaniami. Konkretną zaś niegodziwością, która uczyniła z Heroda monstrum było bałwochwalstwo. Ubóstwił on władzę, a to fałszywe bóstwo uczyniło go swoim niewolnikiem.

Papież Franciszek w jednej ze swoich katechez o dekalogu zawarł niezwykle przenikliwe uwagi o tym, jak rozwija się bałwochwalstwo i jak jego rozwój niszczy człowieka. Nietrudno zauważyć, że podany przez papieża opis doskonale przylega do postępowania Heroda i jego obsesji władzy.

Jak się rozwija bałwochwalstwo? Przykazanie opisuje kolejne fazy: „Nie będziesz czynił (...) żadnego obrazu (...). Nie będziesz oddawał im pokłonu (...) i nie będziesz im służył” (Wj 20, 4-5) (...). Bożek jest „wizją”, która staje się fiksacją, obsesją (...). I szukam tego, mówię o tym, myślę o tym; idea, żeby osiąść ten przedmiot lub zrealizować ten projekt, zdobyć to stanowisko, jawi się jako wspaniała droga do szczęścia, wieża, która pozwoli dosięgnąć nieba (por. Rdz 11, 1-9), i wszystko musi służyć temu celowi. (Franciszek, Audiencja generalna, 1 sierpnia 2018)

Nie ulega wątpliwości, że wizją, fiksacją i obsesją Heroda była władza, w niej widział on drogę do szczęścia, jej wszystko podporządkował. Z czasem obsesja władzy zupełnie zdominowała jego myślenie, ale oprócz pozornego szczęścia przyniosła ze sobą również niepokój i podejrzliwość. Gdy umysł Heroda nieustannie mantrował: „Władza, władza, władza...”, oczy króla dostrzegały coraz więcej

zagrożeń dla jej utrzymania. Obsesja domagała się ofiar. Tyrania namiętności Heroda przekształcała jego samego w tyrana, budzącego lęk wśród poddanych.

Wówczas przechodzi się do drugiej fazy: „Nie będziesz oddawał im pokłonu”. Bożki domagają się kultu, rytuałów; oddaje im się pokłony i poświęca się im wszystko (...). Bożki domagają się krwi (...). (Franciszek, Audycja generalna, 1 sierpnia 2018)

Obsesja Heroda domagała się ofiar i miała je otrzymać. Herod poświęcił najbliższych. Złożył ich w ofierze fałszywemu bóstwu. Poświęcony został czas, poświęcone dobra, poświęceni ludzie – a obsesja ciągle pozostawała nienasycona. Znają to diabelskie przyspieszenie w składaniu kolejnych ofiar bożkom nałogowcy, narkomanii, hazardziści... Fałszywy bóg ma bowiem nieskończony apetyt i nie kończy swojego dzieła zanim zupełnie nie zniewoli i nie zniszczy swojego czciociela.

Tu dochodzimy do trzeciej i najbardziej tragicznej fazy: „...i nie będziesz im służył”, mówi. Bożki zniewalają. Obiecują szczęście, ale go nie dają; a człowiek żyje dla tej rzeczy czy dla tej wizji, wciągnięty w spiralę samozniszczenia, w oczekiwaniu na rezultat, którego nigdy nie osiąga. (Franciszek, Audycja generalna, 1 sierpnia 2018)

Kresem Heroda było samozniszczenie. Złożył fałszywemu bogu ofiarę z samego siebie. Po oddaniu zaś wszystkiego nie pojawiła się w nim żadna radość czy poczucie szczęścia, lecz wypełniły go wściekłość i ból. Tyran stał się ofiarą tyranii namiętności władzy, która zwabiła go po to, by następnie stać się jego obsesją i zupełnie go zniewolić. „Ci, którzy idą za cudzymi bogami, pomnażają swe udreki” (Ps 16,4) – te słowa psalmu spełniły się w życiu Heroda. Żałosny król podeptał przykazania dane przez prawdziwego Boga, by znaleźć gorzką udrekę, służąc fałszywemu bóstwu władzy.

Święty Józef znajdował się, w porównaniu z Herodem, na zupełnie innym duchowym biegunie. Nie folgował on swoim namiętnościom, nie pozwalał im przejąć kontroli nad swoim życiem, ale podejmował wyrzeczenia, by, panując nad sobą, móc z oddaniem służyć innym. Nie przeżywał on swojego życia w rytmie dominacji i

strachu, który rządzi osobami chorymi na władzę. Życie jego upływało na rozumnej i konsekwentnej służbie, dzięki której zasłużył na miano opatrznościowego stróża świętej rodziny.

Wyrazem jego stróżowania były bliskość i spolegliwość. Pozostawał on zawsze do dyspozycji Jezusa i Maryi. W różnych, czasem nawet niezwykle trudnych sytuacjach, rozpoznawali oni, że mogą na nim polegać. Zarazem z tego bliskiego przebywania oraz ofiarnej służby, rodziło się w świętym Józefie głębokie poznanie zbawczej misji Boga w świecie. Służba świętego Józefa miała przeto nie tylko wymiar zewnętrznej uczynności, ale także głębokiego, wewnętrznego poznania. Jako opiekun świętej rodziny miał on możliwość stale obserwować i rozważać jej misterium. W miarę zaś jak rosło jego poznanie, rosła również jego miłość do powierzonych mu Matki i Dziecięcia.

Właśnie z głębokiego poznania i miłości, która łączyła świętego Józefa z Jezusem i Maryją wypływało jego wielkie męstwo. Opiekun świętej Rodziny był gotów podejmować wymagające odwagi działania, by bronić Boga, który objawił się w kruchej, dziecięcej postaci. Święty Józef brał odpowiedzialność za ochronę Jezusa i Maryi w czasie ucieczki przed Herodem, podczas trudnej drogi do Egiptu. Kochał głęboko swoją rodzinę i z głębokim przejęciem ją chronił. Miał bowiem pełną świadomość, że potrzebują oni jego opieki i na nią zasługują.

Dlatego właśnie święty Józef jest nie tylko wielkim opiekunem, ale również wzorem dla wszystkich, którzy mają za zadanie ofiarnie i roztropnie troszczyć się o innych, zwłaszcza zaś dla pasterzy Kościoła, którzy powinni dbać o powierzoną im owczarnię. W ich życiu również powinny być obecne te dwa aspekty stróżowania, które były widoczne w życiu świętego Józefa.

Z jednej strony powinni oni stali przebywać w bliskości Jezusa i Maryi po to, by złączyć się z nimi niezwykle mocnymi więziami poznania i miłości. Z tego zaś poznania i umiłowania rodzić się powinna silna woła ochrony Bożego misterium w świecie oraz męstwo wobec różnego rodzaju Herodów, którzy zawsze będą próbowali atakować wiarę i zabijać ją w ludzkich sercach. Im głębsze będzie duchowe wniknięcie w Boże tajemnice, tym większa będzie również troska o obronę świętych

rzeczywistości przed atakami bezbożności oraz męstwo w dawaniu świadectwa i podejmowania ryzyka dla wiary.

Corruptio optimi pessima – zepsucie najlepszych jest najgorsze, mówi łacińskie powiedzenie. Nieraz w dziejach ludzkość przekonywała się o prawdzie tej sentencji. W przypadku tych, którym powierzona jest piecza nad wiarą ludu zepsucie może pójść w dwóch kierunkach. Pierwszy polega na niedostatecznym poznaniu i pokochaniu wiary, zanieczyszczenia jej własnymi, nierozsądnymi opiniami czy przysłanianiu jej własną niegodziwością. Na wzór świętego Józefa pasterze powinni poznać prawdziwą wiarę i pokochać ją czystym sercem. Wtedy ich świadectwo i przewodnictwo będą wiarygodne. Drugi polega na niedostatecznej obronie wiary przed niebezpieczeństwami, które jej grożą. To może czasem wynikać z niedostatków męstwa, innym razem z naiwności, przekonującej, że zła wola i Herodowie nie istnieją, czasem z kunktatorstwa, które pragnie się ułożyć z nieprzyjaciółmi Bożego dzieła w świecie. Nie ma zaś innej drogi straży i opieki nad dziedzictwem Kościoła niż ta wskazana przez świętego Józefa.

Poznawać prawdziwego Boga, Jemu oddawać pokłon oraz stawać się sługą Jego królestwa – oto droga, której uczy nas opiekun świętej rodziny. Popaść w obsesję na punkcie dóbr tego świata, złożyć dla nich w ofierze swoje dobra i swoich bliskich, by wreszcie ulec całkowicie tyranii namiętności i stać się jej zupełnie podporządkowanym niewolnikiem – oto droga wydeptana przez Heroda.

Każdy z nas musi dokonać wyboru własnej drogi. Każdy z nas może ocalić albo zabić swoją wiarę. Pójść śladami Józefa albo podążyć ścieżką Heroda.

Święty Józefie, Postrachu duchów piekielnych,
Chroń nas przed wszelkim bałwochwalstwem,
Aby nic w naszych sercach nie zdetronizowało Chrystusa Króla
I nie uczyniło z nas niewolników, poddanych tyranii namiętności.
Opiekunie Kościoła Świętego, strzeż nas przed Herodami,
Którzy pragną zagrabić naszą wiarę i pozbawić nas ufności.
Wspieraj swym możnym wstawiennictwem pasterzy Kościoła,
Niech rozdzielają ludowi prawdę, którą przyjęli czystym sercem
Oraz odważnie stawiają czoła nieprzyjaciołom wiary,
Ufni w zwycięstwo Tego, którego kochałeś ojcowskim sercem.
Amen.